

Zajewski, Władysław

Na marginesie listu Wł. Bortnowskiego

Przegląd Historyczny 53/2, 392-397

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

„wymierzona była właśnie przeciwko podnoszącym się głosom i nastrojom republikańskim w klubie i na łamach prasy [...]. W sposób dobitny i nie budzący wątpliwości wyjaśnia tę sprawę deputowany Ignacy Dembowski, który stwierdził, iż autorzy projektu ustawy są głęboko zaniepokojeni «upiorem republikańskim» w «Nowej Polsce» (co jest zdaniem mówcy przesadą)”.

Podstawę do tego wniosku tworzy następujący ustęp z przemówienia I. Dembowskiego w sejmie: „Artykuł 1 niniejszego projektu, mający na celu objawienie światu, jakie są dążenia naszej rewolucji uważam nie tylko za zbyt czyny, ale szkodliwy; pokazuje, że twórcy owego widzieli jakiś upiór republikański, którego nie ma chyba w «Nowej Polsce» i bardziej dla nadania koloru pismu, aniżeli z przekonania autorów. Czy Sejm ma pisać prawa dla «Nowej Polski»?”.

„...Nie ma u nas żywiołów do rzeczypospolitej, kiedy ich nie było w dostatecznej liczbie we Francji i Belgii, których cywilizacja w ogólności daleko wyższa od naszej, położenie szczęśliwsze. Trzeba by nie życzyć dobrze Polsce, aby chcieć rzeczypospolitej wśród trzech despotycznych mocarstw. Wysoki w «Nowej Polsce» są odgłosem jednego lub kilku indywidualnych zdań, ale nie trzeba na to głębokiego badacza, iż u nas jedna setna część narodu nie sprzyja formie republikańskiej”¹⁶.

Dla mnie przemówienie I. Dembowskiego raczej wskazuje, że „straszak republikański” był tylko argumentem politycznym wygodnym dla pewnych grup konserwatywnych, lecz bynajmniej nie jest dowodem „głębokiego zaniepokojenia” autorów projektu ustawy „podnoszącymi się głosami republikańskimi”. Ze słabości tego ruchu zdawali oni sobie sprawę tak samo, jak i Dembowski. I. Dembowski, nie sympatyk i nie zwolennik „Nowej Polski” i Towarzystwa Patriotycznego, wprowadza wpływy tego dziennika, który miał, zdaniem Zajewskiego, urobić opinię na rzecz detronizacji, do właściwych proporcji. Dyskusja w sprawie ustawy o przysiędze była zażarta. Przedstawiła całą gamę poglądów na potrzebę bądź zbędność jej przyjęcia, lecz na pewno (w świetle „Dziennika” i prasy współczesnej) strach przed republikanizmem nie decydował o stanowisku posłów, deputowanych i senatorów (patrz „Dziennik Sejmu” t. I, s. 476—503, 531—538, 539—562).

Władysław Bortnowski

Na marginesie listu Wł. Bortnowskiego

Zostałem przedstawiony czytelnikom przez W. Bortnowskiego mniej więcej jak ów recenzent w jakiejś powieści Kraszewskiego: „Często siadał pisać recenzje — ledwie rzuciwszy okiem na dzieło”. Autor nic bowiem, przynajmniej tak głośno zapewnia, nie znalazł na 21 stronach mego druku. Nie wiadomo tylko, czy Zajewski nie dość ostrożnie czytał monografię Bortnowskiego, czy też Bortnowski dość niedbale artykuł recenzyjny Zajewskiego. Zatem sprawę tę musimy wyjaśnić.

1. Co do bazy źródłowej. Wytknąłem autorowi potraktowanie *per non est* licznych broszur polemicznych i niektórych gazet (np. „Dziennik Gwardii Honorowej”, „Szpieg — Patriota”) z grudnia 1830 i stycznia 1831. W broszurach tych poszczególne osoby lub ugrupowania polityczne rozważały program i cele rewolucji 29 listopada. Bortnowski usiłuje przekonać mnie, iż ponoć obowiązkiem

¹⁶ *Dziennik Sejmu* t. I, s. 490—491.

moim było nadto podać, „jak i o ile bądź uzupełniają one, bądź też zmieniają sądy wyrażone w książce: «Walka o cele powstania listopadowego»”. O ile one zmieniają sądy autora, to dowie się on z mojej dysertacji, która jest w ŁTN, w recenzji zaś mogłem z całą oczywistością stwierdzić, iż nieuwzględnienie tych broszur zużyło jego dzieło. Dlaczego jednak tych broszur nie przeczytał autor monografii o celach powstania listopadowego — dotąd nie mogę tego zrozumieć. „Zadaniem krytyki — arcypięknie powiedział Cyprian Norwid — jest wszystko postawić na właściwym miejscu i otworzyć okno”. Chyba to uczyniłem, a owe broszury Bortnowski powinien przeczytać samodzielnie. Z jego listu dowiaduję się, że jednak nie jest przekonany, iż powinien te broszury przeczytać i uwzględnić. Zatem piszący o celach powstania listopadowego tworzy wypadek dość odosobniony — w tym miejscu zacytuję samego Bortnowskiego — bowiem „z uporem odrzuca wszystkie relacje wcześniejsze dając pierwszeństwo twierdzeniom znacznie późniejszym, na których formowanie wywarły wpływ, nie tyle walki obozów z okresu powstania, ile walki stronnictw na emigracji i różne koncepcje oceny wydarzeń lat 1830/31”. Pomnął nadto Bortnowski niektóre wartościowe opracowania naukowe i pewne cenne materiały archiwalne, jak np. korespondencję prywatną gen. Krukowieckiego z żoną Heleną z Wolskich (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego), niezmiernie interesujące i ważne „Uwagi nad Manifestem Sejmowym” (Biblioteka Jagiellońska) głośnego działacza lewicowego klubu ks. Kazimierza Aleksandra Pułaskiego. Uwagi te wyjaśniają pogląd lewicy na ten arcydoniosy dokument naszego powstania. Niezbyt starannie przerobił autor także materiały (szczególnie notatki osobiste i korespondencję ks. Adama) Biblioteki Czartoryskich. Zaciążyło to w niemałym stopniu na ocenie działalności ks. Adama Czartoryskiego.

2. Odnośnie wniosku detronizacyjnego Romana Sołtyka. Z tekstu i przypisów Bortnowskiego widać jak na dłoni, że uznał on za stosowne raz jeszcze (tylko nieco ostrożniej) powtórzyć swoje wywody z ogłoszonej drukiem polemiki o detronizacji Mikołaja i z książki. Ponieważ autor nie przytacza żadnych nowych materiałów, a wywodom jego dałem stosowną odpowiedź w swojej recenzji, w tym miejscu przytoczę kilka faktów, ocen i wniosków.

Wł. Bortnowski napomyka, iż ponoć nie znałem tekstu artykułu pt. „Dzień 25 stycznia” — opublikowanego anonimowo w „Kronice Emigracji Polskiej”; o istnieniu tego artykułu miałem się dowiedzieć z jego artykułu polemicznego. Czyżby?

Artykuł Bortnowskiego ukazał się w numerze 4 „Przeglądu Historycznego” z 1959 roku, zaś mój artykuł pt. „Zabiegi Nowej Polski o detronizację Romanowów” w „Zeszytach Naukowych Uniwersytetu Łódzkiego” nr 8 w 1958 r. W artykule tym w przypisach 181 i 187 powołuję się m.in. na artykuł pt. „Dzień 25 stycznia” w „Kronice Emigracji Polskiej”. Prowadząc następnie poszukiwania w Bibliotece Czartoryskich przejrzałem papiery Fr. Wołowskiego i ustaliłem jego autorstwo artykułu „Dzień 25 stycznia”. Fakt ten m.in. podałem w recenzji pracy Bortnowskiego. Zatem kto i od kogo zapożyczał bibliografię? Fakt ten chyba bardzo łatwo ustalić porównując daty ogłoszonych artykułów i przypisy.

Jak pisałem, przeciwko tezie o samodzielności i braku kontaktów Romana Sołtyka z klubistami, wypowiedzieli się niemal wszyscy pamiętnikarze: Stanisław Barzykowski, Fr. Wężyk, Leon Dembowski, Kajetan Koźmian, Stanisław Kaczkowski, Teodor Morawski. Ludzie ci reprezentują rozmaite ugrupowania polityczne. To jest fakt bardzo ważny.

Bortnowski na poparcie tezy, że Sołtyk od nikogo niezależny, ni stąd ni zowąd, sposobem *deus ex machina* zjawił się w sejmie z wnioskiem detronizacyjnym, powołuje się na jedno zdanie z pamiętnika Lelewela. Przytoczone przez Bortnowskie-

go zdanie Lelewela jest suche, oszczędne, bardzo ostrożnie sformułowane, opisujące czysto zewnętrzne wydarzenie. Pisze bowiem Lelewel o debacie sejmu nad „projektem Romana Sołtyka”. Tak formalnie sprawy się miały: projekt 20 stycznia złożył w sejmie nie klub, lecz Sołtyk, wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego (o tym fakcie Bortnowski milczy w swoim liście). Przecież w tym zdaniu Lelewel nic nie mówi o samodzielności czy niesamodzielności wnioskodawcy, autor pamiętnika milczy jak zakłęty o kulisach całej tej sprawy! I oto uzbrojony w jedno zdanie Lelewela twierdzi Bortnowski, że ten dokument pisany „na gorąco”, spór nasz rozstrzyga. Nie, szanowny autorze. Ani ten świadek, ani to wyrwane z pamiętnika zdanie, sprawy tej nie rozstrzyga. Pamiętając o ogólnej ewolucji Lelewela na lewo w trakcie powstania, trzeba tu nadmienić, że był on wielce tytułarnym prezesem klubu, szczególnie w grudniu i w styczniu. Z jego korespondencji wiemy, że unikał posiedzeń klubu rewolucyjnego, że pokazał się w nim raz lub dwa, po to tylko, aby uspokoić wzburzone namiętności jego członków, że robót politycznych zakulisowych i to żadnych w Towarzystwie Patriotycznym nie prowadził, że był głuchy na wszelkie podszepty Mochneckiego, a później Krępowieckiego, że zawsze ochraniał sejm, a na sesji 25 stycznia bronił jeszcze Lubeckiego oczarowany jego dialektyką¹. Przecież St. Barzykowski, Fr. Wężyk, Fr. Wołowski, A. Słubicki, St. Kaczkowski, L. Dembowski byli obecni na styczniowych obradach sejmu, są to bezpośredni świadkowie sesji detronizacyjnej, inteligentni, często błyskotliwi narratorzy, i o dziwo, wręcz jednogłośnie orzekli, że Sołtyk był pod wpływem — bezpośrednim lub pośrednim — Towarzystwa Patriotycznego. Bortnowski usiłuje ich relacje zdyskredytować osobliwym argumentem, że skoro część tych pamiętników ukazała się w drugiej połowie wieku XIX, to informacje w nich zawarte są nieważne. Po pierwsze: o ukazaniu się pamiętnika w tym a nie innym okresie decydowało bardzo wiele względów, m. in. natury politycznej i personalnej. Po drugie: wszyscy historycy powstania łącznie z Bortnowskim posługiwali się tymi pamiętnikami. Po trzecie: Bortnowskiemu nie odpowiada w jego konstrukcji relacja pamiętnikarza o Sołtyku — więc po prostu ignoruje dane fragmenty wspomnień.

Nadto poseł Walenty Zwierkowski, wiceprezes klubu, oraz Jan Nepomucen Janowski, sekretarz, archiwista i wybitny publicysta Towarzystwa Patriotycznego, wyraźnie wskazują w swoich wspomnieniach, że Sołtyk był inspirowany przez klub. Szczególnie relacja tak wybitnego klubisty i rzetelnego historyka — amatora rewolucji 1831, jakim był J. N. Janowski mocno niepokoi Bortnowskiego. Stawia mu zatem osobliwy zarzut, że w tym wypadku pamięć pamiętnikarzowi nie dopisała. Poprzednio Bortnowski dowodził, że informacje swe Janowski zaczerpnął z pracy T. Morawskiego. Gdy w swej recenzji zażądałem dowodów, Bortnowski obecnie odpowiedział, że notatek Janowskiego nie można traktować poważnie zważywszy na wiek ich autora. Nie wiadomo tylko, dlaczego sam Bortnowski powołuje się w swej pracy swobodnie na notatki Janowskiego, np. na strony 68—71 i inne, a gdy ja powołuję się na str. 185, to wtedy ich autor jest już chory i mamy w literaturze ponoć „wypadek odosobniony”. Należałoby zatem ustalić, od której strony swego pamiętnika uległ J. N. Janowski zanikowi pamięci i powoływanie się nań jest nie wskazane. Ale jeżeli nawet na chwilę uwierzmy, że Janowski przy pisaniu swych notatek cierpiał na zanik pamięci, to wypada zapytać,

¹ Lelewel do Leonarda Chodźki 8 kwietnia 1859. *Listy emigracyjne*, wyd. H. Więckowska, t. IV, s. 408—409. M. Mochnecki, *Dzieje narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, wyd. III, Berlin—Poznań 1863, t. II, s. 201; tenże [w:] „Pamiętnik Emigracji” 1832 — broszura *Mieczysław III*, s. 4—5. Wł. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831*, „Zeszyty Naukowe UŁ”, Łódź 1958, z. 8, s. 93.

czy nieszczęście dotknęło go już w roku 1831, gdy w dniu 4 maja na łamach „Gazety Polskiej” pisał, że to właśnie Towarzystwo Patriotyczne było inicjatorem detronizacji? Opinia Bortnowskiego wystawiona notatkom J. N. Janowskiego przypomina poniekąd rozbrajającą opinię Saint-Beuve'a o Stendhalu: „bywałem w tym samym towarzystwie i nigdy nie zauważyłem aby był genialny”.

Dalej: z autorytatywnych wypowiedzi Maurycego Mochnackiego wiemy, że klubiści zamierzali i usiłowali za pośrednictwem członków-posłów urabiać sejm, że m. in. w styczniu 1831 poseł Roman Sołtyk był w kontakcie z klubistami. 26 stycznia, w dzień po detronizacji, Sołtyk w imieniu Towarzystwa Patriotycznego przedłożył sejmowi adres, występując jako jego rzecznik. To jest przecież fakt konkretny, przez nikogo nie kwestionowany! Następnie w trakcie dyskusji nad ustawą o przysiędze Sołtyk domagał się uzupełnienia aktu detronizacji stosownie do postulatów Mochnackiego ogłoszonych w „Nowej Polsce”. Zbieżność wystąpień Sołtyka z dezyderatami Mochnackiego jest tak oczywista, że Bortnowski uznał za stosowne w swoim liście i ten fakt pominąć milczeniem. Wreszcie Sołtyk brał czynny udział w posiedzeniach klubu, znał zatem nastroje, poglądy i przekonania czołowych klubistów na temat ewentualnej detronizacji Mikołaja. Trudno nawet przypuścić, aby sprawa ta nie była nigdy przedmiotem rozmowy lub dyskusji. Sołtyk znał przecież odnośne wypowiedzi „Nowej Polski” i nie tylko tego dziennika, sprzed 20 stycznia. Sam Bortnowski mimo niemałych wysiłków podważania mego artykułu o roli „Nowej Polski” w detronizacji Mikołaja, przyznał był: „Niewątpliwie «Nowa Polska» i Towarzystwo Patriotyczne prowadziły najbardziej aktywną agitację w tej sprawie”, tzn. detronizacji Mikołaja². I obecnie Bortnowski usiłuje przekonać, że gdy wiedziała o tych żądaniach klubistów niemal cała Warszawa, to jeden tylko Roman Sołtyk, wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego, był głuchy i nieczuły i nic o tym ponoć nie wiedział, bo tak napisał sam Sołtyk na emigracji! W recenzji swej m. in. zwróciłem uwagę, że dysponujemy konkretną wypowiedzią J. B. Ostrowskiego w „Nowej Polsce” z 29 stycznia 1831 o roli Sołtyka w detronizacji. Oczywiście, sprawa była zbyt świeża, autor operował półśłówkami, nie wszystko w niej wyjaśniono. Przytacza ją dość poprawnie Bortnowski (w oryginale: „odpadnienie” nie: „odpadnięcie”). Zwróciłem uwagę na termin pełnomocnik. Jaki jest komentarz Bortnowskiego? Pisz: „Mnie się wydaje, że czuł (Sołtyk) za sobą zaplecze społeczne szersze, niż zespół redakcyjny „Nowej Polski” oraz gromadka klubistów. To samo sugeruje powołany artykuł”. Oczywiście, że detronizacji nie domagała się wyłącznie „Nowa Polska” i klubiści. Takiej tezy nikt nigdy nie sformułował. Ale z tego, że „zaplecze społeczne było szersze”, nic przecież na korzyść hipotezy Bortnowskiego nie wynika. Właśnie nasze powojenne badania wykazały, że klubiści byli inicjatorami i najgorliwszymi rzecznikami detronizacji, czemu po raz pierwszy dali wyraz na łamach „Patrioty”³. Wertując prasę emigracyjną znalazłem wreszcie decydujące potwierdzenie licznych narracji pamiętnikarskich. Mówię tu o nekrologu Romana Sołtyka pióra J. B. Ostrowskiego ogłoszonym w 1843 w „Nowej Polsce” emigracyjnej, gdzie jest rozwinięta i dokładniej sprecyzowana jego myśl wyrażona ongi w „Nowej Polsce” warszawskiej. J. B. Ostrowski pisze m. in. „Roman Sołtyk ze swoimi politycznymi przyjaciółmi poza sejmem ułożył pamiętny wniosek”⁴. Na to Bortnowski odpowiada: „Nowa Polska” emigracyjna to pismo

² Wł. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji Romanowów ze stycznia 1831*, PH L, 1959, z. 4, s. 862.

³ Wł. Zajewski, op. cit., s. 83. A. Zieliński, *Publicystyka prasowa powstania listopadowego: poglądy i dążenia*, „Prace Polonistyczne” t. XVII, 1960, s. 104.

⁴ „Nowa Polska” 1843, t. V, oddz. II, s. 745.

paszkwilanckie. I nic więcej. Azali ten nekrolog jest paszkwilem? Jestże kłamliwy? Czy badał go i udowodnił to Bortnowski? Nie, wydał wyrok zaocznie.

Jak dotąd, żaden odpowiedzialny historyk nie ignorował „Nowej Polski” tylko dlatego, że wydawca jej daleki był od nieskazitelnej czystości i prawdomówności. W tym celu istnieje krytyka naukowa oraz konfrontacja; otóż z tej konfrontacji, jak nadmienilem, z licznymi pamiętnikami J. B. Ostrowski wychodzi w tym wypadku obronna ręką. A jest to świadek ważny, odgrywał on w styczniu 1831 roku bardzo poważną rolę w redakcji „Nowej Polski” i był w bliskim kontakcie z Mochackim i Gurowskim. Nie było kwestią przypadku, że ks. Kazimierz Aleksander Pułaski w specjalnym artykule napisanym jesienią 1831 dla „Deutsche Tribune” dra Wirtha w Monachium o głównych uczestnikach powstania podkreślił szczególnie rolę „Nowej Polski” w styczniu 1831 i m. in. J. B. Ostrowskiego: „od początku stycznia 1831 dziennik «Nowa Polska» sam jeden ogłaszał rewolucyjne pojęcia, inne umiarkowane dzienniki powstawały przeciw niemu. Redagowany przez ludzi wyższych zdolności, takich jak Mochacki, Ostrowski, Żukowski, Krzymuski ze wszystkich sporów wyszedł zwycięsko”⁵.

3. Bortnowski pyta, dlaczego „klub zamiast popierania złożonego już wniosku (Sołtyka), niejako odcina się od osoby wnioskodawcy, przedkładając własny adres”? Sprawę tę wyjaśniłem w swoim artykule o zabiegach detronizacyjnych „Nowej Polski” na stronie 95.

4. Odnośnie oceny aktu detronizacji. Bortnowski formalnie nie neguje doniosłości tego aktu, ale niefortunnie pomniejsza jego znaczenie, analizując go pod kątem zawartej w nim treści społecznej, gdy olbrzymia waga tego dokumentu tkwi w jego oczywistej i ogromnej doniosłości politycznej, którego oddziaływania Mikołaj doszukiwał się jeszcze w roku 1848 na Węgrzech⁶. Nawet sprowadzenie powstania 1831 do tego aktu, nie umniejsza jego doniosłości. Celnie ją wyłożył carski generał Berg naszym generałom we wrześniu 1831: „Jakkolwiek bądź, rewolucją polską trzy wielkie rzeczy osiągnęliście: 1. zyskaliście piękną kartę w historii, 2. ocaliliście bezwzględnie Belgię i Francję, 3. okazaliście światu słabość Rosji. Ale też jeżeli czyn był wielki, wielką będzie i kara”⁷.

5. Bortnowski drukuje w swoim liście trzy sprostowania, z niejakim żalem, że musi sam to uczynić. Nie dotyczą one oczywiście mojej recenzji, mogą tylko nadmienić autorowi, że listę tych poprawek można poważnie przedłużyć. Przy okazji, chciałbym autorowi przypomnieć, że chyba list Lelewela do dra R. O. Spaziera nie jest dla niego jakąś osobliwą rewelacją. Przecież tę samą stronę trzeciego tomu dzieła R. O. Spaziera cytuje Bortnowski na s. 30 w przypisie 77. *Nota bene*, radziłbym pewną ostrożność w interpretowaniu Lelewela, sprawa bowiem jego stosunku do problematyki reform społecznych nie jest bynajmniej taka prosta, jakby to się mogło wydawać. W innym tekście Lelewel pisał o sobie: „Od początku widział w zaszłej rewolucji powstanie narodowe i utrzymywał, że z powszechnego wrażenia wyniknąć muszą zmiany w socjalnych stosunkach”⁸.

6. Autor pomija najważniejszą poprawkę, jaką należałoby wnieść. Mam na myśli sprawę genezy powstania listopadowego. Bortnowski niesłusznie upatruje

⁵ BJag. rkps nr 3677, k. 4—5.

⁶ J. Feldman, *Sprawa polska w roku 1848*, Kraków 1933, s. 312.

⁷ H. Dębiński, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce w r. 1830 i 1831*, wyd. II, Kraków 1877, t. II, s. 309.

⁸ J. Lelewel, *Nota pisana w końcu sierpnia 1859 w Brukseli*, *Dzieła* t. I, Warszawa 1957, s. 376. Por. J. Dutkiewicz, *Lelewel a nasze wychowanie polityczne*, KH LXVIII, 1961, nr 4, s. 100.

motyw decydujący o wystąpieniu sprzysiężenia w sytuacji wewnętrznej spisku w listopadzie 1830, któremu groziła „samozagłada bądź dekonspiracja” (s. 43). Motywem decydującym o wystąpieniu było zarządzenie mobilizacyjne Mikolaja, co w swoim czasie wytknął Tokarzowi — J. Dutkiewicz, Opublikowana ostatnio praca dr J. A. Betley'a, „Belgium and Poland in International Relations 1830—1831”, Hague 1960, w oparciu m. in. o nie znane dotąd historykom polskim raporty dyplomatów niderlandzkich zdecydowanie popiera pogląd Dutkiewicza. Sprawę tę zresztą wyjaśnił z-ca ministra spraw zagranicznych Gustaw Małachowski, według Mościckiego i Kukiela uwikłany w robotę spiskową na długo przed powstaniem, w przemówieniu sejmowym 12 lutego 1831 roku: „Nie tajną jest rzeczą, że co udeterminowało chwilę naszej rewolucji, jest rozkaz użycia naszego wojska i krwawo zapracowanych zasobów na wojnę zabójczą dla wolności. Nie znano nas, gdy nam takie dawano rozkazy. Polska od Boga i ludów miała misję zastanowienia wylewów na Europę. Ona przemówiła do napadających jak Bóg do morza: Nie pójdziesz dalej. Przejrzeć historię dość, aby o tej prawdzie nie wątpić. Ją chciano użyć do poparcia napadu, broń myśląca nie nawykła do tego użytku, odwróciła się w mniej zdolnym ręku i raniła napastnika. To jest wyznać muszę, że zapał nasz był i bez rachub, i bezinteresowny”⁹.

7. Odnosnie metody. Na ten temat Bortnowski zaszczycił niżej podpisanego sporą ilością uwag rozsianych gęsto w jego liście. Mógłbym z powodzeniem wypisać analogiczną listę, ale to naszej wiedzy o powstaniu listopadowym naprzód nie posunie.

8. Bortnowski żali się, że wybiegam w recenzji naprzód, że zagląbam się w cały rok 1831. Tak, czynię to operując nieznanymi autorowi materiałami źródłowymi, bo nie podobają mi się sądy o ludziach i ich sprawach, które mają charakter oceny ogólnej, generalnej i apodyktycznej, a ukształtowane są w całkowitym oderwaniu od dalszej działalności tych ludzi (np. ks. Adam Czartoryski), którzy przecież nie zaczęli swej działalności politycznej w dniu 29 listopada, ani też jej nie skończyli w dniu 8 lutego 1831 roku.

9. Bortnowski w dalszym ciągu pomija milczeniem fakt, że ustawa o przysiędze uchwalona z inicjatywy ks. Adama Czartoryskiego miała przede wszystkim aspekt zewnętrzny. Chodziło o rozwianie obaw Austrii; dopiero na drugim planie miała ona stanowić odprawę podnoszącym i nasilającym się tendencjom republikańskim. Nie jest to zresztą mój oryginalny pogląd, przede mną sprawę tę wyczerpująco wyjaśnił Dutkiewicz¹⁰.

Tak więc podważając „na wybranych przykładach” wszystko to, co sformułowałem w swoim artykule recenzyjnym, lecz niczego w istocie rzeczy nie obalając, w trosce o cenny czas i łamy czasopisma, doszedł Bortnowski do konkluzji, że kontynuowanie naszej polemiki nie przyczyni się do pogłębienia wiedzy o powstaniu. Oczywiście tak się stało, skoro autor raz jeszcze powtórzył znane i ogłoszone drukiem swoje argumenty, nadając im nieco inny kształt słowny. Na dobrą sprawę wypadałoby mi w całości przedrukować ogłoszoną recenzję. W ten sposób polemizować możemy — rzecz zrozumiała — w nieskończoność.

Władysław Zajewski

⁹ *Diariusz sejmu* t. II, s. 62 n.

¹⁰ J. Dutkiewicz, *Austria wobec powstania listopadowego*, Kraków 1933, s. 56; tenże, *Wybór źródeł do powstania listopadowego*, Wrocław 1957 (przedmowa), s. XXXIX; tenże, *W odpowiedzi drowi Rostockiemu*, CzPH X, 1958, z. 1, s. 250.

Zgodnie z sugestią obu autorów redakcja sądzi, iż na powyższych wypowiedziach można zakończyć dyskusję nad celami powstania listopadowego.